

Kobieta z marmuru. Spotkanie z Dorotą Karaś i Markiem Sterlingowem

Klaudia Czaboryk

Kochana przez jednych i nienawiedzona przez drugich. Od zawsze porównywana z Wałęsą, którego zacięcie krytykowała. Jedna z osób, którym zawdzięczamy utworzenie Solidarności i początek nowej historii. Mowa oczywiście o Annie Walentynowicz, kobiecie wzbudzającej wachlarz emocji.

W czwartek w Sopotece odbyło się spotkanie Pawła Goźlińskiego z Dorotą Karaś i Markiem Sterlingowem, autorami najnowszej biografii *Walentynowicz. Anna szuka rajku*. W czasie zaledwie godzinnego spotkania poruszonych zostało wiele interesujących kwestii, padło wiele dobrych pytań i jeszcze więcej trafnych odpowiedzi.

Proces twórczy

Walentynowicz. Anna szuka rajku jest wynikiem współpracy dwójki dziennikarzy, którzy zgodnie twierdzą, że gdyby mieli napisać to samo w pojedynkę wyszłoby gorzej, gdyż oboje idealnie się uzupełniali i dzięki temu, że mają zupełnie inne metody pracy, stworzyli coś na wskroś autentycznego. Zależało im na przedstawieniu prawdy. Gdy nie byli czegoś całkowicie pewni, to zaznaczali, że mają co do tego wątpliwości. Krytycznie analizowali zawartość teczek, które czytali. Weryfikowali wszystko na różne sposoby: rozmawiali ze świadkami, szukali innych stron tej samej historii. To oni piszą, że Walentynowicz tak naprawdę urodziła się w ukraińskiej rodzinie i to oni poznają historię jej ukraińskiego pochodzenia od żyjących tam wciąż krewnych. Co więcej, trzy kasety z czterogodzinnymi rozmowami o życiu Walentynowicz, które otrzymali od dziennikarki Janiny Jankowskiej, pozwoliły im odkryć nieznane dotąd aspekty życia działaczki Solidarności. Dzięki temu czytelnicy otrzymują szansę na zapoznanie się z historią i możliwość wyrobienia sobie opinii na jej temat.

Pochodzenie

Anna Walentynowicz nie przyznawała się do swojego ukraińskiego pochodzenia. Stworzyła sobie nową tożsamość i długo się jej trzymała. Prawda wyszła na jaw po latach. Wielu zarzuciło jej wtedy zakłamanie i zaczęło podważać jej rolę. Rzeczywiście czasami Walentynowicz mijała się z prawdą. Podczas spotkania jednak Marek Sterlingow zwrócił uwagę na pewną ważną rzecz, a mianowicie stwierdził, że ukrywanie swojego pochodzenia przez Walentynowicz świadczy bardziej o nas, jej sąsiadach i społeczeństwie, w którym żyła, niż o niej samej. Bała się przyznać, bo bała się reakcji ludzi. Co ciekawe, Sterlingow stwierdził również, że jest to jednak „idealny figiel” dający do myślenia – bohaterka walki o wolną Polskę ma ukraińskie pochodzenie. I polski nacjonalizm musi sobie z tym radzić.

Sierpień

Choć książka Karaś i Sterlingowa jest biografią, to jak sami przyznają, najważniejsze było dla nich ukazanie historii sierpnia 1980 roku. Chcieli pokazać mechanizm tworzenia się i działania ruchu społecznego, który tak znacząco wpłynął na losy kraju. Pragnęli pokazać jak planowany był wybuch strajku i co się działo dzień po dniu. Zależało im na zwróceniu uwagi na historię, która ich zdaniem jest obecnie coraz mniej doceniana i rozumiana. Wydarzenie, które powinno nas łączyć, napawać dumą i o którym powinniśmy być w stanie mówić innym, tak naprawdę dzieli społeczeństwo. A przecież postać Walentynowicz może łączyć. Autorka przyznała, że była

zaskoczona, gdy w czasie przygotowań i podróży po Ukrainie usłyszała od mieszkańców, że chcieliby, aby Walentynowicz była bohaterką nie tylko polską, ale także ukraińską.

Czemu nie Anna?

Spotkanie zaczęło się od mocnego i trudnego pytania – dlaczego Walentynowicz nie mogła być Wałęsą? To był jednak jego czas, nie każdy mógł go zastąpić. I choć prawdą jest, że w tamtym czasie mężczyźni sprowadzali rolę kobiet do robienia kanapek, całkowicie ignorując ich ogromny wkład w sprawę, to Walentynowicz nie mogłaby być twarzą strajku. Po prostu. Jak stwierdził Sterlingow, płeć nie miała znaczenia, chodziło o charakter. Mimo to Dorota Karaś zauważyła, że sama Alina Bieńkowska, która również czynnie uczestniczyła w wydarzeniach sierpniowych, powiedziała kiedyś, że kobiety robiły to co musiały, żeby mężczyźni mieli czas na „wielkie i mądre rzeczy.”

(Nie)zwykła

Z jednej strony życiorys Walentynowicz jest typowy dla jej generacji. Ówczesny system i ustrój pozwalały bowiem znaleźć zatrudnienie i w pewien sposób się rozwijać. Walentynowicz wykorzystywała możliwości jakie dawały tamte czasy. Co więc sprawiło, że przeszła do historii? To, że w pewnym momencie poszła pod prąd. Była kobietą silną, zdecydowaną i gotową walczyć o swoje. Jej siła jest godna podziwu. Nie jest jednak postacią jednowymiarową, taką, która może być scharakteryzowana w dwóch zdaniach. Dlatego najlepiej jest samemu sięgnąć po książkę Karaś i Sterlingowa, by zgłębić historię Walentynowicz i sierpnia 1980 roku.